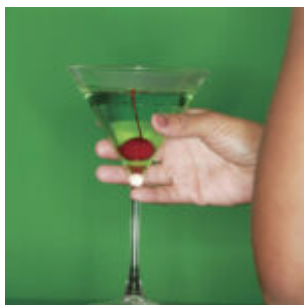


Nowe badania potwierdzają szersze, głębsze zagrożenie rakiem ze strony alkoholu



Gdy przyciągają przyjęcia świąteczne i wznoszone są toastowe kieliszki, trzeźwiący nowy przegląd naukowy przynosi surowe ostrzeżenie: związek między alkoholem a rakiem jest bardziej znaczący i złożony, niż rozumie wielu Amerykanów. Przeprowadzona przez badaczy z Florida Atlantic University i opublikowana w czasopiśmie *Cancer Epidemiology* analiza syntetyzuje dane z dziesięcioleci, ujawniając, że nawet umiarkowane picie podnosi ryzyko nowotworów, a zagrożenia są potęgowane przez mnóstwo innych czynników związanych ze stylem życia i genetyką.

Ustalenia kwestionują zarówno osobiste nawyki, jak i politykę publiczną, domagając się bardziej przejrzystego spojrzenia na głęboko zakorzeniony rytuał społeczny.

Aby przełamać utrzymujące się niepewności, zespół badawczy przeprowadził systematyczny przegląd 62 badań, obejmujących dane od zaledwie 80 do prawie 100 milionów uczestników. Ich celem było wyjaśnienie, jak różne wzorce używania alkoholu – od łagodnego i okazjonalnego po intensywne i codzienne – wpływają na ryzyko raka wśród dorosłych w USA. Śledztwo wykroczyło poza samo spożycie, badając współistniejące schorzenia i identyfikując, które grupy demograficzne ponoszą najcięższe brzemie.

Badanie potwierdza, że zarówno częstotliwość picia, jak i ilość spożywanego alkoholu odgrywają kluczową rolę w określaniu ryzyka nowotworów. Związek był szczególnie silny w przypadku raka piersi, jelita grubego, wątroby, jamy ustnej, krtani, przełyku i żołądka. Ponadto alkohol pogarsza rokowania w stanach takich jak alkoholowa choroba wątroby, wiążąc się z bardziej zaawansowanym rakiem wątroby i niższymi wskaźnikami przeżycia.

Nierówne obciążenia i wrażliwe grupy

Ryzyko nie jest rozłożone równomiernie. Przegląd wykazał, że wyższy poziom spożycia alkoholu korelował z większym niebezpieczeństwem, szczególnie dla Afroamerykanów, osób z predyspozycjami genetycznymi oraz tych borykających się z otyłością lub cukrzycą. Społeczne determinanty, takie jak rasa, wiek, wykształcenie i dochód, dalej kształtowały ekspozycję i podatność.

W konsekwencji grupy o niższym statusie socjoekonomicznym oraz niektóre społeczności rasowe i etniczne doświadczają nieproporcjonalnej części nowotworów związanych z alkoholem, nawet gdy ich poziom spożycia jest podobny lub niższy niż w ogólnej populacji.

Ta nierówność uwydatnia krytyczną porażkę w komunikacji zdrowia publicznego. Obecne polityki dotyczące alkoholu i dyskusje kulturowe rzadko podkreślają związek z rakiem z taką pilnością, jaką przyznaje się innym czynnikom ryzyka, takim jak palenie. Rezultatem jest populacja podejmująca decyzje bez pełnej wiedzy o potencjalnych długoterminowych konsekwencjach.

Biologiczne drogi od kieliszka do

raka

Biologicznie alkohol nie jest substancją obojętną. Po zmetabolizowaniu wytwarza aldehyd octowy, związek chemiczny, który może bezpośrednio uszkadzać DNA, fundamentalny plan genetyczny w naszych komórkach. Alkohol może również zmieniać poziom hormonów, np. podnosząc estrogen, co wiąże się z ryzykiem raka piersi. Wywołuje stres oksydacyjny, który uszkadza komórki, tłumi zdolność układu odpornościowego do patrolowania w poszukiwaniu przedrakowych zmian i zwiększa wchłanianie innych czynników rakotwórczych, takich jak te znajdujące się w dymie tytoniowym.

Te szkodliwe procesy nie są izolowane. Są potęgowane przez istniejący już profil zdrowotny jednostki, wybory dotyczące stylu życia i skład genetyczny, tworząc doskonałą burzę, która może przyspieszyć rozwój raka. To wyjaśnia, dlaczego dwie osoby o podobnych nawykach picia mogą stanąć przed diametralnie różnym poziomem ryzyka.

Skupianie ryzyka: współistniejące czynniki są kluczowe

Rodzaj napoju może czasami wpływać na ryzyko, przy czym badania sugerują, że białe wino lub piwo mogą wiązać się z wyższym ryzykiem niektórych nowotworów w porównaniu z alkoholami wysokoprocentowymi. Różnice między płciami są również widoczne; częste picie podnosi ryzyko bardziej u mężczyzn, podczas gdy epizodyczne upijanie się jest szczególnie niepokojące u kobiet.

Być może najbardziej krytycznie, alkohol rzadko działa sam. Palenie dramatycznie wzmacnia ryzyko raka związane z alkoholem. Inne czynniki przyczyniające się to ekspozycja na UV, rodzinna historia raka, wysoki lub niski wskaźnik masy ciała, brak aktywności fizycznej, pewne infekcje wirusowe lub

bakteryjne, zła dieta, a nawet specyficzne cechy genetyczne. Ta złożona sieć oznacza, że niebezpieczeństwo alkoholu jest spotęgowane w kontekście innych decyzji zdrowotnych i predyspozycji.

Wezwanie do jasności i zintegrowanej prewencji

Zespół badawczy opowiada się za ukierunkowanymi strategiami redukcji obciążenia rakiem związanego z alkoholem. Obejmują one przekazy zdrowia publicznego, które jasno wyrażają ryzyko, silniejsze polityki zajmujące się dostępnością i marketingiem alkoholu oraz ukierunkowane interwencje dla społeczności o najwyższym ryzyku. Ustalenia podkreślają, że skuteczna prewencja raka nie może skupiać się na alkoholu w izolacji.

„Silniejsze polityki mogłyby wzmocnić już trwającą społeczną zmianę w kierunku odpowiedzialnego picia” – powiedział Enoch z [BrightU.AI](#). „Takie polityki mogłyby sformalizować i wzmocnić wspomniane skuteczne strategie, takie jak umiarkowane spożycie i bezpieczniejsze planowanie wydarzeń. Ostatecznie silniejsze środki wsparłyby kampanie zdrowia publicznego mające na celu redukcję niebezpieczeństw nadużywania, takich jak jazda po pijanemu”.

Ostateczny wniosek jest taki, że zrozumienie ryzyka raka wymaga szerszej perspektywy. To wzajemne oddziaływanie między napojem, biologią jednostki, jej codziennymi nawykami i środowiskiem społecznym determinuje niebezpieczeństwo.

Badanie to służy jako żywotne, oparte na dowodach przypomnienie, że wybór picia jest dla wielu wyborem akceptacji mierzalnego wzrostu ryzyka raka – faktu, który zasługuje na prominentne miejsce zarówno w dyskursie narodowym, jak i osobistej rozważnej ocenie.

Ekspozycja na chemikalia i stres prenatalny przeprogramowują mózgi dzieci, napędzając późniejsze kryzysy behawioralne



Przełomowe badania ze Szwecji ujawniają bezpośredni szlak szkód od ciężarnych matek do rozwijających się umysłów ich dzieci. Analiza śledcza pokazuje, że wszechobecne chemikalia zaburzające funkcjonowanie układu hormonalnego (EDCs), znajdujące się w niezliczonych produktach codziennego użytku, łączą się ze stresem matczynym, by sabotować rozwój mózgu płodu, prowadząc do mierzalnych problemów behawioralnych u dzieci. Wniosek ten wyciągnięto na podstawie danych ponad 2000 par matka-dziecko ze szwedzkiego badania SELMA, które śledziło rodziny od wczesnej ciąży do siódmego roku życia dziecka. Ustalenia, którymi kierowała badaczka doktorancka Marlene Stratmann z Uniwersytetu w Karlstadzie, obalają mit bezpiecznego poziomu ekspozycji na chemikalia zaburzające gospodarkę hormonalną i niezmiennie wskazują na porażki korporacyjne i regulacyjne, które pozwoliły na kontynuację tego cichego zatruwania.

Koktajl chemiczny, którego nikt nie zgadza się pić

Przez dziesięciolecia społeczeństwo było zapewniane, że śladowe ilości syntetycznych chemikaliów w żywności, domach i produktach do pielęgnacji są nieszkodliwe. Badania z projektu SELMA niszczą tę przyjazną korporacjom narrację. Wykorzystują one „podejście mieszaninowe”, metodologię odzwierciedlającą realny atak na ludzkie ciało. Nie jesteś narażony na pojedynczy plastifikator czy środek zmniejszający palność w izolacji; poddajesz się złożonej, ciągle zmieniającej się mieszance tych związków. Badanie zmierzyło szerokie spektrum EDCs w moczu i krwi ciężarnych kobiet. Obejmowały one fenole, ftalany, PFAS oraz trwałe związki chlorowane.

Wyniki potwierdzają to, co poszukiwacze prawdy od dawna podejrzewali: te mieszaniny, nawet gdy poszczególne składniki uznaje się za „poniżej poziomu budzącego obawy”, działają wspólnie, zaburzając delikatną hormonalną symfonię kierującą rozwojem mózgu płodu. Jak stwierdza Marlene Stratmann w swojej dysertacji, substancje te „mogą przenikać przez łożysko i docierać do płodu w krytycznych fazach rozwoju mózgu”. Konsekwencją jest namacalny wzrost trudności behawioralnych – spuścizna zapisana toksynami, zanim dziecko wyda pierwszy oddech.

Nieracjonalne obciążenie i zepsuty system

W oświadczeniu, które trafia w sedno sprawy, Stratmann deklaruje: „Nieracjonalne jest przenoszenie całej odpowiedzialności na ciężarne kobiety za unikanie tych substancji. Wiele substancji znajduje się w produktach, z których ludzie korzystają na co dzień i których nie mogą sami wybrać, aby unikać”.

To obnaża centralne oszustwo polegające na przerzucaniu ciężaru bezpieczeństwa na konsumenta. Jak jednostka ma unikać czegoś, co nie jest oznakowane, co jest wszechobecne w opakowaniach, tkaninach, kosmetykach i kurzu domowym? Badania implikują „krótkożyciowe chemikalia” i plastyfikatory. Chemikalia te stanowią większość jednorazowych, nowoczesnych udogodnień. Na domiar złego, stres prenatalny również powiązано z dalszymi problemami behawioralnymi u dzieci w późniejszym życiu. Obecne burzliwe warunki ekonomiczne, z którymi mierzy się wiele rodzin, stawiają kobiety w trudnej roli, gdzie muszą pracować, aby zarabiać pieniądze, ale także muszą przebywać w spokojnym środowisku, nie pracując, aby ich dziecko mogło rozwijać się prawidłowo bez całego dodatkowego stresu.

Badanie dalej identyfikuje funkcję tarczycy matki jako kluczowego mediatora. Wiadomo, że EDCs zakłócają hormony tarczycy, które są głównymi regulatorami rozwoju mózgu. To zapewnia jasną ścieżkę biologiczną: korporacyjne chemikalia zakłócają endokrynologię matki, co z kolei zmienia neurologiczną matrycę następnego pokolenia. Obok tej wojny chemicznej, badania odnotowują, że stres psychologiczny i niekorzystne wydarzenia życiowe podczas ciąży rzucają długi cień na rozwój dziecka, wiążąc się z niekorzystnymi wynikami behawioralnymi lata później. Jest to podwójne brzemię stresu toksycznego, zarówno chemicznego, jak i emocjonalnego, nałożone na najbardziej wrażliwych w społeczeństwie. Wezwanie badaczy jest jednoznaczne: przepisy i projektowanie produktów muszą zostać zrewolucjonizowane z rozwijającym się mózgiem dziecka jako głównym względem, a ciążę należy postrzegać jako czas święty, w którym kobiety zasługują na środowisko o niskim poziomie stresu dla prawidłowego rozwoju ich dziecka.

Google oskarżone o wysyłanie nastolatkom bezpośrednich e-maili z instrukcjami, jak OBEJŚĆ kontrolę rodzicielską



W posunięciu, które wywołało burzę krytyki, gigant technologiczny Google stoi oskarżony o systematyczne podważanie rodzicielskiego autorytetu poprzez bezpośrednie pouczanie dzieci, jak usunąć cyfrowe zabezpieczenia.

Kontrowersja wybuchła, gdy w internecie rozeszły się zrzuty ekranu pokazujące, że Google wysyła e-maile nieletnim w miarę zbliżania się do 13. urodzin. W e-mailach tych udzielano im instrukcji krok po kroku, jak usunąć kontrolę rodzicielską ze swoich kont bez wymaganej zgody rodziców.

Ta polityka, określana przez Google jako „ukończenie szkoły” z kont nadzorowanych, pozbawia kluczowych zabezpieczeń, takich jak filtry SafeSearch, i kończy możliwość monitorowania aktywności online przez rodzica. Skutecznie przekazuje to nieograniczony dostęp cyfrowy młodym nastolatkom w momencie, gdy główne platformy technologiczne zaczynają agresywnie zbierać ich dane.

Sedno sporu leży w decyzji Google, by informować o tej opcji bezpośrednio dziecko, a nie wyłącznie rodzica. Obrońcy bezpieczeństwa dzieci twierdzą, że to podwójne powiadomienie jest wyrachowanym manewrem. Pozycjonując się jako arbitra

cyfrowej dojrzałości, Google wprowadza korporacyjny interes w samo serce zarządzania rodziną, zachęcając dzieci do postrzegania nadzoru rodzicielskiego jako przeszkody do pokonania za pomocą dostarczonych przez Google narzędzi.

Oburzenie zostało zainicjowane przez obrońców bezpieczeństwa dzieci, którzy wysunęli poważne zarzuty wobec giganta technologicznego. Melissa McKay z Instytutu Cyfrowego Dzieciństwa oskarżyła Google o „przygotowywanie do zaangażowania, przygotowywanie do zbierania danych, przygotowywanie nieletnich dla zysku”. Jej organizacja złożyła formalną skargę do Federalnej Komisji Handlu (FTC), wzywając regulatorów do zbadania, czy działania Google świadomie narażają dzieci na zwiększone ryzyko, ułatwiając przedwczesne usuwanie barier ochronnych.

Polityka Google wykorzystuje znaczącą lukę w amerykańskim prawie dotyczącym ochrony dzieci w sieci. Jak podaje silnik Enoch firmy [BrightU.AI](#), Ustawa o ochronie prywatności dzieci online (COPPA) została uchwalona w 1998 roku w celu regulowania sposobu, w jaki strony internetowe i usługi online zbierają i przetwarzają dane osobowe dzieci poniżej 13. roku życia. Nakłada ona wymóg uzyskania wyraźnej zgody rodziców na gromadzenie danych od użytkowników poniżej tego wieku.

COPPA nie reguluje jednak kwestii ograniczeń treści ani nadzoru rodzicielskiego dla osób w wieku 13 lat i starszych. Google wykorzystuje ten próg „13. urodzin” jako prawny punkt zwrotny. Gdy użytkownik osiągnie ten wiek, jest traktowany jak dorosły w celach zbierania danych, a platformy nie są już prawnie zobowiązane do ułatwiania kontroli rodzicielskiej.

Przerażający plan Google: Zamiana 13-letnich dzieci w dojne krowy

Zgodnie z zasadami COPPA, platformy cyfrowe muszą ujawniać politykę prywatności i uzyskiwać zgodę rodziców przed

zebraniem jakichkolwiek informacji od nieletnich poniżej 13. roku życia. Jednakże Google rzekomo nie informuje w pełni rodziców o swoich praktykach zbierania danych.

Publiczne ujawnienie tego faktu głęboko poruszyło rodziców. Ich relacje przedstawiają niepokojący obraz wpływu korporacji przenikającego do dynamiki rodzinnej, gdzie komercyjne polityki firm technologicznych są pozycjonowane jako wyznaczniki dojrzałości, bezpośrednio sprzeczne z osądami rodzicielskimi i je podważające.

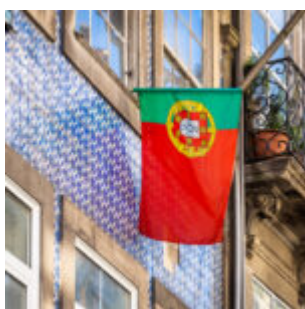
Zachęta finansowa jest rażąca. Konto nadzorowanego dziecka działa z ograniczeniami, które ograniczają zbieranie danych i zasięg reklam, podczas gdy konto bez nadzoru staje się w pełni wartościowym węzłem w ekosystemie reklamy cyfrowej. Zachęcając do przejścia w wieku 13 lat, Google skutecznie przyspiesza harmonogram monetyzacji cyfrowego życia młodego użytkownika.

Poza zgodnością z prawem pozostaje większe pytanie o odpowiedzialność etyczną. Krytycy twierdzą, że Google ma moralny obowiązek opowiadać się po stronie bezpieczeństwa dzieci. Proaktywne prowadzenie 12-latka w kierunku mniejszego bezpieczeństwa jest wyborem, a nie wymogiem prawnym.

W obliczu narastających protestów Google zachowuje publiczne milczenie. Sugeruje to, że firma albo uważa, że jej polityka jest prawnie niepodważalna, albo kalkuluje, że burza wizerunkowa minie bez istotnej zmiany jej dochodowych praktyk.

Obraz korporacyjnego giganta, który szeptem instruuje dziecko, jak wymknąć się spod czujnego oka rodziców, jest mocny i niepokojący. E-maile Google o „ukończeniu szkoły” są deklaracją, po której stronie leżą lojalności firmy i jasno pokazały, że dobro dzieci jest drugorzędne wobec architektury zaangażowania i pogoni za danymi. Nadchodzące bitwy regulacyjne określą, czy społeczeństwo ma wolę, by wymusić inną kalkulację.

Portugalia zapłaci 8,44 mln euro, aby odmówić przyjęcia 420 osób ubiegających się o azyl w ramach kontrowersyjnego paktu migracyjnego UE



Portugalia zapłaci ponad 8 milionów euro, aby uniknąć przyjęcia setek osób ubiegających się o azyl w ramach nowego paktu migracyjnego Unii Europejskiej, decydując się na tak zwane płatności solidarnościowe zamiast relokacji migrantów z innych państw członkowskich.

Decyzja, o której jako pierwsza poinformowała w poniedziałek portugalska gazeta Expresso, zobowiązuje Portugalie do zapłaty 8,44 mln euro jako część Europejskiego Paktu w sprawie Migracji i Azylu. Wkład ten dotyczy roku 2026 i zastępuje relokację około 420 osób ubiegających się o azyl z krajów stojących przed większą presją migracyjną, w tym Włoch, Hiszpanii, Grecji i Cypru.

Zgodnie z decyzją Rady UE, Portugalii przydzielono około 2 procent rocznej rezerwy solidarnościowej, która jest ustalona na 21 000 osób. Wymagałoby to od kraju przyjęcia około 420

osób ubiegających się o azyl. Zamiast tego rząd zdecydował się zapłacić stałą kwotę 20 000 euro za każdą osobę, której przyjęcia odmówił.

Portugalia początkowo głosowała przeciwko propozycji redystrybucji osób ubiegających się o azyl, argumentując, że kryteria użyte przez Komisję Europejską nie odzwierciedlają realiów krajowych. W końcowym głosowaniu nad paktem Portugalia wstrzymała się od głosu, ale pozostała związana obowiązkiem wniesienia wkładu w ramach obowiązkowego mechanizmu solidarnościowego.

Decyzja Portugalii o zapłacie odróżnia ją od krajów takich jak Węgry i Słowacja, które pozostają całkowicie przeciwne uznaniu paktu i obecnie ryzykują postępowanie o naruszenie przepisów wszczęte przez Komisję Europejską.

W zeszłym miesiącu słowacki minister spraw wewnętrznych Matúš Šutaj Eštok udał się do Brukseli, mówiąc dziennikarzom, że ma jednoznaczny mandat, aby odrzucić pakt.

„Odrzucamy migrację nielegalną, odrzucamy obowiązkowe relokacje, promujemy ochronę granic i obstawiamy przy suwerennym prawie do decydowania, kto będzie mieszkał na naszym terytorium. Odmawiam przyjęcia ludzi, o których nic nie wiemy, którzy nie uznają naszych tradycji czy wartości i którzy mogą stanowić zagrożenie bezpieczeństwa dla Słowacji” – powiedział wówczas Eštok.

Nowy rząd Czech pod przywództwem Andreja Babiša również zapowiedział odrzucenie paktu.

Portugalski minister ds. prezydencji António Leitão Amaro powiedział w grudniu, że kraj wyjaśnił swoje stanowisko Brukseli. „Wyjaśniliśmy Komisji, że nie możemy, ale nie byliśmy jedyni; wiele krajów również wybrało metodę rekompensaty finansowej” – powiedział na konferencji prasowej w Lizbonie 19 grudnia.

Leitão Amaro argumentował również, że sama Portugalia znajduje się pod presją migracyjną i że Komisja Europejska opierała się na przestarzałych danych, które nie odzwierciedlają tego, co opisał jako „nową rzeczywistość migracyjną” kraju. Chociaż Komisja zgodziła się na ponowną ocenę sytuacji Portugalii, zobowiązanie finansowe pozostaje w mocy do czasu ewentualnej rewizji.

Pakt w sprawie Migracji i Azyłu ma wejść w życie 12 czerwca 2026 roku.

W listopadzie Komisja Europejska ogłosiła, że kilka krajów UE będzie mogło zmniejszyć swoje finansowe lub relokacyjne składki w ramach nowego unijnego Paktu w sprawie Migracji i Azylu.

W swoim pierwszym rocznym sprawozdaniu z cyklu zarządzania migracją Bruksela stwierdziła, że Bułgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska mogą ubiegać się o pełne lub częściowe odliczenia od wymaganych wkładów solidarnościowych w 2026 roku, powołując się na „skumulowane presje migracyjne w ciągu ostatnich pięciu lat”.

Grecja, Cypr, Hiszpania i Włochy zostały formalnie uznane za znajdujące się pod „presją migracyjną” z powodu dużej liczby nieuregulowanych przyjazdów, podczas gdy Belgia, Niemcy, Francja, Irlandia, Holandia i kilka innych zostały wymienione jako „zagrożone”.

Zelensky ogłasza stan

wyjątkowy, załogi pracują przez całą dobę, aby przywrócić ogrzewanie i prąd w Kijowie



Ukraina została zmuszona do ogłoszenia stanu wyjątkowego, ponieważ setki tysięcy osób w Kijowie pozostały bez prądu, ogrzewania i wody.

Prezydent Wołodymyr Zełenski za pośrednictwem mediów społecznościowych ogłosił utworzenie w stolicy całodobowej grupy roboczej koordynującej zarządzanie kryzysowe. Inicjatywę poprowadzi niedawno mianowany minister energetyki Denys Szmyhał.

„Ekipy remontowe, firmy energetyczne, służby komunalne i Państwowa Służba Ratownicza Ukrainy kontynuują pracę przez całą dobę, aby przywrócić zasilanie elektryczne i ogrzewanie” – ogłosił w swoim poście na X.

„Skutki rosyjskich ataków i pogarszających się warunków pogodowych są poważne” – napisał, dodając, że wszystkie zespoły pracują non-stop.

Powiedział, że rząd kijowski zacieśnia współpracę z partnerami w celu zakupu krytycznego sprzętu energetycznego, zwiększenia importu energii elektrycznej i zapewnienia dodatkowego wsparcia. Na czas trwania stanu wyjątkowego uproszczone zostaną także przepisy dotyczące podłączania generatorów

zapasowych do sieci.

Zełenski zarządził dodatkowo przegląd policyjnej godziny policyjnej, obowiązującej od początku wojny. Celem jest umożliwienie mieszkańcom dotarcia o dowolnej porze do tzw. „Punktów Niezłomności” rozstawionych w całym Kijowie, zapewniających prąd i ogrzewanie. Zapowiedział też otwarcie większej liczby takich punktów w stolicy.

„Ludzie muszą mieć jak największy dostęp do punktów pomocy, a biznes – wszelkie możliwości planowania swojej działalności zgodnie z sytuacją w systemie energetycznym. W Kijowie należy zwiększyć liczbę Punktów Niezłomności i skontrolować istniejące” – czytamy w jego poście.

Rosja w ostatnich dniach nieustannie atakuje Kijów i inne części Ukrainy. Wczoraj około 70 proc. ukraińskiej stolicy zostało bez prądu. Prace naprawcze utrudnia mróz, a zapasy sprzętu zapasowego się kończą.

„Kluczowe jest, aby instytucje państwowe, biznes i wszystkie szczeble samorządu lokalnego działały teraz spójnie i skoordynowanie. Wynik pracy każdego z nich składa się na zbiorowy rezultat dla całego kraju. Chwała Ukrainie!” – zakończył swój wpis Zełenski.

Iran nie nienawidzi
Amerykanów... Ale ma
uzasadnione powody, aby to

robić



Gniew Iranu wobec USA zaczyna się w 1953 roku, gdy demokratycznie wybrany prezydent Mohammad Mossadegh został usunięty z urzędu w zamachu stanu wspieranym przez CIA i MI6 19 sierpnia 1953 roku. Wydarzenie to jest powszechnie określane w Iranie jako zamach „28 Mordad”, od odpowiedniej daty w kalendarzu irańskim.

Przeskoczmy do 1979 roku, gdy irańska rewolucja obaliła wspieranego przez USA szacha Mohammad Rezę Pahlawiego, wprowadzając Republikę Islamską pod przywództwem ajatollaha Ruhollaha Chomejniego. Rewolucja wynikała z głęboko zakorzenionych urazów wobec szacha Mohammad Rezy Pahlawiego, który rządził od 1941 roku jako autokratyczny monarcha ściśle związany z Zachodem, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Rewolucję Islamską napędzały różne czynniki:

- **Represje i autokracja** – Reżim szacha używał tajnej policji (SAVAK) do tłumienia dysydentów, partii politycznych i postaci opozycyjnych.
- **Szybka westernizacja** – Jego Biała Rewolucja (zapoczątkowana w 1963 roku) promowała reformę rolną, prawa kobiet i modernizację, ale zraziła tradycyjnych właścicieli ziemskich, duchowieństwo (ulama) i konserwatywne segmenty społeczeństwa, które widziały w niej erozję wartości islamskich i tożsamości kulturowej.
- **Nierówności ekonomiczne i inflacja** – Bogactwo naftowe boomowało w latach 70., ale korzyści były nierównomiernie rozdzielane, prowadząc do korupcji,

migracji do miast i trudności ekonomicznych dla wielu.

- **Wpływy zagraniczne** – Uraza pozostała po zamachu stanu wspieranym przez CIA w 1953 roku, który przywrócił szacha po usunięciu premiera Mohammada Mossadegha, który znacjonalizował ropę.
- **Odrodzenie religijne** – Szyicki islam zapewnił jednoczącą siłę przeciwko postrzeganemu sekularyzmowi i imperializmowi.

To wstrząsające przesunięcie zerwało stosunki dyplomatyczne, przy czym USA nałożyły sankcje i postrzegały nowy reżim jako zagrożenie dla stabilności regionalnej i amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie. Napięcia osiągnęły szczyt podczas **kryzysu zakładników w Iranie (listopad 1979–styczeń 1981)**, gdy studenci zajęli ambasadę USA w Teheranie, przetrzymując 52 Amerykanów przez 444 dni – bezpośrednia odpowiedź na amerykańskie wsparcie dla szacha. Kryzys zakładników w ambasadzie USA w Teheranie, trwający 444 dni, pogłębił wrogość, przygotowując scenę na dziesięciolecie konfrontacji.

Gdy napięcia tliły się, iracki przywódca Saddam Husajn, wyczuwając słabość w porewolucyjnym Iranie i z zachętą USA, rozpoczął **inwazję na pełną skalę na Iran**. Chociaż USA bezpośrednio nie zorganizowały ataku, Waszyngton szybko przechylił się w stronę Bagdadu, zapewniając kluczowe wsparcie wojskowe i wywiadowcze, aby zapobiec irańskiemu zwycięstwu, obawiając się, że mogłoby to zdestabilizować Zatokę.

Miliardy pomocy gospodarczej, dane satelitarne i technologia podwójnego zastosowania popłynęły do Iraku, wzmacniając jego machinę wojenną. Do **1983 roku**, gdy konflikt przeciągał się w brutalny pat, Irak eskalował **broń chemiczną**, używając gazu musztardowego i środków nerwowych, takich jak tabun, przeciwko irańskim żołnierzom i cywilom. Rząd USA ułatwiał irański program broni chemicznej. Irak zaczął produkować małe ilości środka parzącego musztardowego już w 1981 roku (około 10 ton

metrycznych początkowo), a produkcja znacząco wzrosła do połowy lat 80.

Najbardziej udokumentowany eksport prekursorów powiązanych z USA obejmował **tiodiglikol (TDG)**, kluczowy składnik do produkcji gazu musztardowego (iperytu siarkowego). Amerykańskie firmy, z licencjami eksportowymi Departamentu Handlu USA, dostarczały setki ton TDG i pokrewnych chemikaliów podwójnego zastosowania do Iraku od połowy lat 80. Eksport tych prekursorów przez firmy amerykańskie (szczególnie Alcolac International z Maryland, między innymi) miał miejsce głównie od 1985 do 1989, chociaż niektóre wysyłki datują się na 1987–1988 dla konkretnych dużych przesyłek kierowanych przez pośredników (np. przez Jordanię lub Europę, aby ukryć ostateczne przeznaczenie). Do 1987 roku produkcja środka musztardowego Iraku dramatycznie wzrosła (90-krotnie od poziomów z 1981), częściowo wspomagana tymi późnowojennymi dostawami TDG od dwóch amerykańskich firm, łącznie setki ton.

USA były w pełni świadome rzezi zadawanej Irańczykom i kontynuowały wsparcie, dzieląc się planami bitew, dostarczając wywiad (mój zmarły przyjaciel, emerytowany pułkownik armii W. Patrick Lang, osobiście dostarczał amerykański wywiad do irackiego Sztabu Generalnego w 1988 i 1989) i dostarczając prekursory związków chemicznych, które zostały uzbrojone – pomimo później nałożonych międzynarodowych zakazów. Działania USA przedłużyły wojnę, która pochłonęła co najmniej 500 000 irańskich istnień, pozostawiając blizny po truciźnie i ogniu na irańskich polach bitew. **A amerykańska opinia publiczna nadal zastanawia się, dlaczego Iran skanduje „Śmierć Ameryce”.**

Tymczasem, po drugiej stronie Morza Śródziemnego, kolejny rozdział amerykańsko-irańskiego tarcia został zapoczątkowany w Libanie w czasie jego wojny domowej, gdy armia izraelska najechała Liban 6 czerwca 1982, co katalizowało powstanie **Hezbollahu** jako zbrojnego ruchu oporu. Hezbollah, ruch szyicki, był wspierany i szkolony przez irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej w dolinie Bekaa. Dwa miesiące

później – w sierpniu – USA dołączyły do wielonarodowych sił pokojowych w Libanie, wysyłając marines do Bejrutu, aby rzekomo ustabilizować rozdarty naród i wspierać prozachodni rząd. Ale amerykańskie siły szybko zrzuciły neutralną fasadę. **Naloty morskie z amerykańskich okrętów wojennych, w tym USS New Jersey**, celowały w milicje druzyjskie i szyickie powiązane z interesami syryjskimi i irańskimi, zabijając cywilów i eskalując konflikt.

Działania USA zostały słusznie odebrane jako stronnicza interwencja i sprowokowały gwałtowny odwet ze strony grup libańskich, które obejmowały nowo powstały Hezbollah oraz **AMAL**, milicję szyicką założoną w 1974 przez charyzmatycznego urodzonego w Iranie duchownego szyickiego, imama Musę as-Sadra, i polityka Husajna al-Husajniego. **23 października 1983 roku** samobójczy zamachowiec-samochód pułapka uderzył w koszary marines USA, zabijając 241 amerykańskich żołnierzy w jednym z najkrwawszych ataków na siły USA od II wojny światowej. Zamach, powiązany z irańskimi dyrektywami i przeprowadzony przez AMAL, wymusił amerykańskie wycofanie się w 1984, oznaczając upokarzający odwrót i utwardzając antyirańską determinację w Waszyngtonie.

Dziesięciolecia później saga ewoluowała w tajne cienie. Mudżahedini-e Chalq (MEK), irańska grupa opozycyjna o markszystowsko-islamistycznej ideologii, od dawna prowadziła wojnę partyzancką przeciwko Republice Islamskiej, w tym zabójstwa i zamachy bombowe, które zabiły tysiące. Wpisana na listę organizacji terrorystycznych przez USA w 1997 roku za ataki, które obejmowały zabijanie Amerykanów w latach 70., MEK znalazła nieoczekiwanych patronów w Waszyngtonie po inwazji na Irak w 2003. (Proszę zobaczyć mój artykuł z 3 stycznia, *USA i Izrael przygotowują się do nowego ataku na Iran, tworząc narrację chaosu rządowego*, po więcej szczegółów na temat MEK). Siły USA rozbroiły, ale chroniły obozy MEK w Iraku, a pojawiły się zarzuty, że CIA i Połączone Dowództwo Operacji Specjalnych (JSOC) szkoliły operatów MEK do sabotażu transgranicznego i

operacji wywiadowczych wewnątrz Iranu. Do lat 2010., wśród napięć nuklearnych, MEK – wykreślona z listy terrorystów w 2012 po agresywnym lobbingu – rzekomo przeprowadzała zabójstwa irańskich naukowców i ataki terrorystyczne, z cichym poparciem USA w celu osłabienia reżimu w Teheranie. Według otwartych źródeł między 2007 a 2012 rokiem było pięciu zamordowanych irańskich naukowców, którzy byli wyraźnie powiązani z irańskimi programami nuklearnymi lub pokrewnymi programami wojskowymi wewnątrz Iranu. To mroczne przymierze uwidocznio trwałą strategię USA: powstrzymywanie przez proxy, nawet jeśli oznaczało to obejmowanie terrorystów.

Chcę zająć się rzeczywistą liczbą Amerykanów zabitych przez irański terrorizm. Definiując terrorizm, używam definicji Bibiego Netanjahu, którą podał Williamowi F. Buckleyowi w wywiadzie z 1987 roku... **Terroryzm to użycie przemocy przeciwko CYWILOM w celach politycznych.** Liczba Amerykanów zabitych bezpośrednio przez Iran (oznacza to działania przeprowadzone przez irańskie siły państwowe, takie jak Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), bez pośredników takich jak Hezbollah, milicje irackie, Hamas, Huti czy inni proxy) od Rewolucji Islamskiej w 1979 roku jest bardzo niska, a wiarygodne źródła historyczne wskazują na **zero potwierdzonych ofiar śmiertelnych** z czysto bezpośrednich irańskich operacji wojskowych lub terrorystycznych wymierzonych w Amerykanów w tym okresie.

A co z atakami irańskich proxy na cywilów? Podstawowe potwierdzone zgony cywilne z głównych proxy (głównie wczesne ataki Hezbollahu i operacje Hamasu) są szacowane na **50–100+**, w zależności od uwzględnienia podwójnych obywatelstw i mniej udokumentowanych przypadków, w ciągu ostatnich 46 lat.

Teraz przeanalizujemy liczbę zgonów amerykańskiego personelu wojskowego przypisanych irańskim proxy – Uwaga, nie są to akty terrorizmu, to ataki na prawomocne cele wojskowe. Liczba zgonów amerykańskiego personelu wojskowego przypisanych irańskim proxy (grupy finansowane, szkolone, uzbrojone lub

kierowane przez irański IRGC, takie jak Hezbollah, różne szyickie milicje irackie jak Kata'ib Hezbollah i Asa'ib Ahl al-Haq, i inne) od 1979 roku jest szacowana na **setki do ponad 1000**, w zależności od źródła i zakresu atrybucji. Nie ma jednej, powszechnie uzgodnionej oficjalnej skumulowanej liczby od rządu USA, która obejmowałaby wszystkie incydenty, ale wiarygodne szacunki z raportów Pentagonu, odtajnianych dokumentów, think tanków (np. Foundation for Defense of Democracies/FDD) i orzeczeń sądowych dają następujący podział:

- **Zamach bombowy na koszary marines w Bejrucie w 1983 (Liban):** Przeprowadzony przez Islamski Dżihad (wczesny prekursor Hezbollahu, wspierany i kierowany przez Iran). Ten samobójczy zamach samochodowy zabił **241 amerykańskich żołnierzy** (głównie marines, plus personel marynarki i armii). Sądy i wywiad USA uznały Iran za odpowiedzialny za kierowanie atakiem przez swojego proxy.
- **Wojna w Iraku (2003–2011):** Irańskie milicje szyickie, zaopatrywane w broń taką jak pociski kumulacyjne (EFP), szkolenie i fundusze przez IRGC-Quds Force, są przypisane z zabiciem **co najmniej 603 amerykańskich żołnierzy** (według zrewidowanych szacunków Pentagonu z 2019; wcześniejsze liczby podawały ~500). Stanowi to około **17% wszystkich zgonów bojowych USA w Iraku** w tym okresie. Niektóre źródła (np. starsze analizy) sugerują, że liczba ofiar mogła przekroczyć 1000, gdy uwzględnia się przypadki pośrednie lub trudniejsze do przypisania.
- **Atak dronem w styczniu 2024 przez Kata'ib Hezbollah (irańska milicja proxy) na bazę Tower 22 w Jordanii:** Zabił **3 amerykańskich żołnierzy** i ranił dziesiątki.

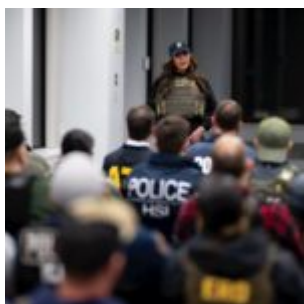
Teraz spójrzmy na liczbę ofiar śmiertelnych wśród cywilów zadanych przez USA w Iraku i Afganistanie w XXI wieku. Najbardziej wiarygodnym źródłem dla bezpośrednio przypisanych zgonów jest projekt **Iraq Body Count (IBC)**, który

kompiluje skrzyżowane, zweryfikowane doniesienia medialne, oficjalne zapisy i inne źródła. Według IBC udokumentowane zgony cywilne z przyczyn przemocy (2003–obecnie) są szacowane na **150 000–210 000** (z łączną liczbą sięgającą ~187 000–211 000 według ostatnich aktualizacji, włączając okres po 2016).

Szacowanie afgańskich zgonów cywilnych przypisanych siłom koalicji pod przywództwem USA (głównie Stany Zjednoczone i partnerzy NATO/ISAF) od inwazji w 2001 roku przez wycofanie w 2021 jest trudne, ponieważ nie ma wyczerpującej, publicznie dostępnej bazy danych równoważnej IBC dla Afganistanu. Zamiast tego, Afganistan opierał się głównie na raportach **Misji Wsparcia Narodów Zjednoczonych w Afganistanie (UNAMA)** zaczynając od 2009, które dostarczają udokumentowanych (nie wyczerpujących) liczb, często z podziałem na sprawców. Łączna liczba udokumentowanych zgonów cywilnych (wszystkie przyczyny, 2001–2021) jest szacowana na **46 000** (według projektu Costs of War i podsumowań Wikipedii czerpiących z UNAMA i innych źródeł). To jest liczba dla bezpośrednich zgonów z przyczyn przemocy... Gdybyśmy włączyli zgony pośrednie z powodu chorób, niedożywienia i przesiedleń, eksperci uważają, że liczby mogą być bliższe **100 000**.

Wracając do definicji terroryzmu Bibiego Netanjahu, jest tylko jeden kraj działający w Azji Zachodniej, który zabił co najmniej **250 000 cywilów**... To nie Iran, to **Stany Zjednoczone**. Przez ostatnie 46 lat amerykańska opinia publiczna była ogłupiana na temat irańskiego zagrożenia terrorystycznego, które błędnie w porównaniu z tym, co zrobiła Ameryka. Jeśli dodamy liczbę Irańczyków zabitych z powodu proxy finansowanego przez USA, to liczba utraconych istnień zbliża się do **miliona**. Jeśli istnieje Bóg, który wydaje sąd nad narodami za zło, które czynią, to jeden kraj, który powinien obawiać się sądu boskiego, to USA, nie Iran.

Tak dziś wygląda tyrania: Bez koron. Bez zamachów stanu. Tylko niekontrolowana władza



W styczniu 1776 roku Thomas Paine opublikował *Zdrowy rozsądek*, pamflet, który dał wyraz niezadowoleniu narodu walczącego o uwolnienie się od tyrańskiego władcy, który wierzył, że władza płynie z jego własnej woli, a nie z zgody rządzonych.

Ostrzeżenie Paine'a nie było teoretyczne.

Dwieście pięćdziesiąt lat później stajemy przed tym samym dylematem – tym razem od wewnątrz Białego Domu.

Zapytany przez *New York Times*, co może powstrzymać jego przejmowanie władzy, Donald Trump nie wskazał na Konstytucję, sądy, Kongres ani rządy prawa – czego wymaga jego przysięga urzędowania i nasza republika konstytucyjna. Wskazał na siebie samego.

Według Trumpa, jedyną rzeczą stojącą między Ameryką a niekontrolowaną władzą jest jego własna moralność.

Jeśli nasze wolności zależą od samowładnej moralności Donalda Trumpa, znajdujemy się na niebezpiecznym terytorium.

Na przestrzeni swoich prawie 80 lat Trump był seryjnym

cudzołożnikiem, kobięciarzem, kłamcą i skazanym przestępcą. Oszukiwał, kradł, łgał, plądrował, grabił i wzbogacał się kosztem innych. Jest mściwy, małostkowy, nieprzebaczący, wulgarny i prostacki. Jego współpracownicy obejmują przestępców, gwałcicieli, pedofilów, handlarzy narkotykami, handlarzy żywym towarem i złodziei. Nie szanuje prawa, lekceważy ludzkie życie, jest ignorantem w kwestiach Biblii, analfabetą w sprawach Konstytucji, czerpie przyjemność z bólu i nieszczęścia innych oraz całkowicie brakuje mu miłosierdzia, przebaczenia czy współczucia.

Chrześcijańscy nacjonałiści próbowali wybielać zachowanie Trumpa, owijając religię w flagę narodową i namawiając Amerykanów do poddania się autorytaryzmowi – apel, który przeczy wszystkiemu, co Ojcowie Założyciele ryzykowali życiem, aby ustanowić.

To wybielanie ma znaczenie, ponieważ prosi Amerykanów o porzucenie samych zabezpieczeń, które Ojcowie Założyciele wprowadzili, aby chronić ich przed ludźmi takimi jak Trump.

Trump mówi językiem królów, silnych przywódców i potencjalnych cesarzy opowiadających się za rządami osobistymi nad rządami konstytucyjnymi. Amerykańscy założyciele odrzucili tę logikę, zbuntowali się przeciw tyranii i zbudowali dla siebie system ograniczeń konstytucyjnych – kontroli i równowagi, podzielonej władzy poprzez rozdział władz oraz poinformowanej, czujnej ludności.

Cała ich ciężka praca jest niszczona. Nie przez przypadek i nie z dnia na dzień.

Erozja następuje według znanego wzorca dla każdego, kto studiował wzrost reżimów autorytarnych.

Trump i jego armia współpracowników i wykonawców mogli przejąć język patriotyzmu, ale wykorzystują taktykę despotów.

Nie chodzi tu o lewicę versus prawicę, ani nawet o to, czy

Trump jest zbawicielem, czy złoczyńcą. Chodzi o niebezpieczeństwo koncentracji niekontrolowanej władzy w jakiegokolwiek jednej osobie, niezależnie od partii czy osobowości.

Powinien to być migający czerwony znak ostrzegawczy dla każdego, kto naprawdę dba o wolność, niezależnie od polityki partyjnej.

Cel nie uświęca środków.

Historia pokazuje, że gdy raz maszyna opresji zostanie zbudowana – systemy nadzoru, zmilitaryzowane siły, nadzwyczajne pełnomocnictwa – nie obchodzi ją, kto obsługuje kontrolki. Jedynym pytaniem jest, kto będzie następnym celem.

Wszyscy prezydenci w ostatnich latach przyczynili się do powstania amerykańskiego państwa policyjnego poprzez przekraczanie uprawnień przez władzę wykonawczą, armie stałe, zmilitaryzowaną policję, wojnę bez zgody, masową inwigilację i skoncentrowaną władzę.

Ale Trump 2.0 zrobił więcej, aby rozmontować konstytucyjne bariery ochronne narodu niż kiedykolwiek wcześniej w historii.

Zamiast trzymać się scenariusza dostarczonego przez amerykańskich założycieli, wygląda na to, że administracja Trumpa wzięła zarzuty wysunięte przeciwko królowi Jerzemu III w Deklaracji Niepodległości i przyjęła je jako plan rządzenia.

Rozwijają się one teraz poprzez deklaracje stanu wyjątkowego, naloty bez nakazów, zatrzymania oparte na wypowiedziach, niekontrolowany nadzór oraz działania wojskowe podejmowane bez zgody lub konstytucyjnych uprawnień.

Z każdym mijającym dniem amerykańskie państwo policyjne z Trumpem u steru staje się coraz bardziej oszalałe.

Pochłonięty wizjami globalnego podboju i ekspansji militarnej, Trump traktował suwerenność jako rzecz do negocjacji, a prawo

międzynarodowe jako niedogodność. Groził, zmuszał lub destabilizował narody, w tym Wenezuelę, Grenlandię, Kubę, Nigerię, Iran i inne – nie poprzez dyplomację czy zgodny z prawem proces, lecz poprzez dominację, spektakl i jednostronną siłę.

To nie jest przywództwo. To bezprawie przeprowadzane przez najemników i zbirów na rządowej liście płac.

Niezadowolony z prowadzenia wojny za granicą, rząd systematycznie pracował nad przekształceniem Ameryki w pole bitwy, kierując swój wzrok na naród amerykański.

Ta transformacja jest prawie kompletna.

Agenci ICE wyważali drzwi, wjeżdżali w prywatne domy i przeprowadzali militarne naloty bez nakazów, traktując konstytucyjne ochrony jako niedogodności, a istoty ludzkie jako rozporządzalne przeszkody.

Taka jest rzeczywistość Ameryki Trumpa: upadek moralny, bandytyzm, przemoc, chciwość i odczłowieczenie.

Należyty proces stał się opcjonalny. Powściągliwość zniknęła. Przemoc została znormalizowana.

Rząd, który nie uznaje żadnych ograniczeń moralnych, nie uznaje żadnych ograniczeń prawnych.

A naród, który pokłada wiarę w „moralność” niepohamowanej władzy, wkrótce odkryje, że moralność – podobnie jak wolność – nie może przetrwać tam, gdzie prawo już nie rządzi.

Niekontrolowana władza nie chroni swoich zwolenników – w końcu obraca się również przeciwko nim.

Oto, co się dzieje, gdy rządy prawa ustępują miejsca rządowi siły.

Nic w zachowaniu Trumpa nie jest racjonalne ani zdrowe, nawet

według jego własnych standardów: burzy Biały Dom, bombarduje Łódź, grozi siłowym przejęciem obcych ziem i umieszcza swoje nazwisko i twarz na każdej dostępnej powierzchni.

Jednakże, tak diaboliczne jak te rozpraszacze są, stanowią one poboczny spektakl, który ma nas powstrzymać przed zobaczeniem długoterminowych planów zamknięcia kraju, wprowadzanych w życie przez niekontrolowany aparat cienia działający za kulisami, dla którego Konstytucja nic nie znaczy.

Ignorujemy ich na własne ryzyko.

Amerykanie są szkoleni, aby zaakceptować to, co kiedyś było nie do pomyślenia: organy ścigania, które zabijają bezkarnie, prezydentów, którzy działają ponad prawem, wojny rozpoczynane bez zgody i władzę sprawowaną bez odpowiedzialności.

Ta normalizacja jest prawdziwym niebezpieczeństwem.

Ojcowie Założyciele nie ryzykowali wszystkiego, aby zamienić jednego tyrana na drugiego. Nie odrzucili monarchii tylko po to, by objąć supremację władzy wykonawczej. Nie ustanowili kontroli i równowagi po to, aby przyszłe pokolenia mogły wzruszyć ramionami i mieć nadzieję, że ci u władzy będą się sami powstrzymywać.

Rozumieli, że wolność wymaga moralnej odwagi, a nie ślepej lojalności; że opór wobec tyranii nie jest zdradą, ale obowiązkiem; i że ceną wolności jest wieczna czujność – a nie wieczne zaufanie.

Jak wyjaśniam w *Battlefield America: The War on the American People* oraz w jej fikcyjnym odpowiedniku *The Erik Blair Diaries*, historia już nam powiedziała, co się stanie dalej: gdy rząd staje się destrukcyjny dla wolności, ludzie mają nie tylko prawo się opierać – mają obowiązek.

[Źródło](#)

Zachodnie media wybielają śmiertelne zamieszki w Iranie, polegając na finansowanych przez rząd USA NGO-sach dążących do zmiany reżimu



Zachodnie media zignorowały rosnący zbiór dowodów wideo pokazujących taktyki terrorystyczne stosowane w całym Iranie przez protestujących, określanych przez Amnesty International i Human Rights Watch jako „w przeważającej mierze pokojowi”. Ostatnie filmy opublikowane zarówno przez irańskie media państwowe, jak i siły antyrządowe, ujawniają publiczne lincze na nieuzbrojonych strażnikach, podpalanie meczetów, ataki podpalaczy na budynki municypalne, place targowe i remizy strażackie oraz uzbrojone bandy otwierające ogień w sercach irańskich miast.

Zamiast tego zachodnie media skupiły się niemal wyłącznie na przemocy przypisywanej rządowi irańskiemu. Robiąc to, polegają głównie na liczbie ofiar śmiertelnych zestawianych przez grupy irańskiej diaspory finansowane przez National Endowment for Democracy (NED) – agendę rządu USA ds. zmiany reżimu, której

radę dyrektorów są wypełnione zaangażowanymi neokonserwatystami.

NED przyznała się do wspierania protestów „Kobieta, Życie, Wolność”, które wypełniły irańskie miasta w 2023 roku – a które również charakteryzowały się okrutnymi aktami przemocy ignorowanymi przez zachodnie media i organizacje pozarządowe zajmujące się prawami człowieka. Obecnie NED nie jest bynajmniej jedynym podmiotem związanym z wywiadem, który stara się podsyczać chaos w Iranie.

Izraelska agencja szpiegowska i zamachowa znana jako Mossad opublikowała wiadomość na swoim oficjalnym perskojęzycznym koncie na Twitterze/X, wzywając Irańczyków do eskalacji działań na rzecz zmiany reżimu i obiecując, że będzie ich wspierać w terenie.

„Wyjdźcie razem na ulice. Nadszedł czas” – instruował Mossad Irańczyków. „Jesteśmy z wami. Nie tylko z daleka i słownie. Jesteśmy z wami w terenie”.

Obalanie Teheranu poprzez terror

Protesty w Iranie rozpoczęły się na początku stycznia 2026 roku, gdy kupcy wyszli na ulice, aby zaprotestować przeciwko rosnącemu wskaźnikowi inflacji wywołanemu przez zachodnie sankcje. Rząd Iranu odpowiedział ze zrozumieniem na protesty na bazarach, zapewniając im ochronę policyjną. Jednakże te demonstracje szybko się rozpadły, gdy bezkształtna masa elementów antyrządowych wykorzystała moment, aby rozpocząć gwałtowną insurekcję zachęcaną przez rządy od Izraela po USA – oraz przez samozwańczego „księcia koronnego” Rezę Pahlawiego, który określił pracowników rządowych i państwowe media jako „cele uprawnione”.

9 stycznia miasto Mszhed stało się miejscem jednych z najintensywniejszych zamieszek, gdy siły antyrządowe podpaliły remizy strażackie, pałac strażaków żywcem, jednocześnie

podpalając autobusy, atakując pracowników miejskich, niszcząc stacje metra i powodując szkody o wartości ponad 18 milionów dolarów, według lokalnych władz municypalnych.

W Kermanszahu, gdzie antyrządowi zamieszkowcy zastrzelili 3-letnią Melinę Asadi, grupy bojowników były filmowane podczas strzelania z broni automatycznej do policji. W miastach od Hamadanu po Lorestan zamieszkowcy filmowali się, bijąc na śmierć nieuzbrojonych strażników za próbę powstrzymania ich szaleństwa.



Max Blumenthal
@MaxBlumenthal · [Follow](#)



Kermanshah was infested with armed militants and rioters when 3 year old Melina was killed

The Israel-controlled Trump administration brands unarmed American protesters as terrorists and supports terrorists in Iran



The Cradle @TheCradleMedia

VIDEO | Funeral procession in Iran's Kermanshah, where a flood of people turned out to mourn Melina Asadi, a 3-year-old girl who was killed in the province after being shot by anti-government rioters.

Melina was murdered three days ago while on her way to a pharmacy with her



Last edited 3:46 PM · Jan 11, 2026



Pojawiły się nagrania z centralnego miasta Iranu, na którym widać zamieszkowców atakujących autobus publiczny i podpalających go 10 stycznia.

W Teheranie tymczasem tłumy zamieszkowców zaatakowały historyczny Meczet Abazar, podpalając jego wnętrze, podczas gdy inni dokonali ataków podpalaczy i spalili kopie Koranu wewnątrz Wielkiego Meczetu w Sarableh oraz w sanktuarium Muhammada ibn Musy al-Kadhim w Kuzestanie.



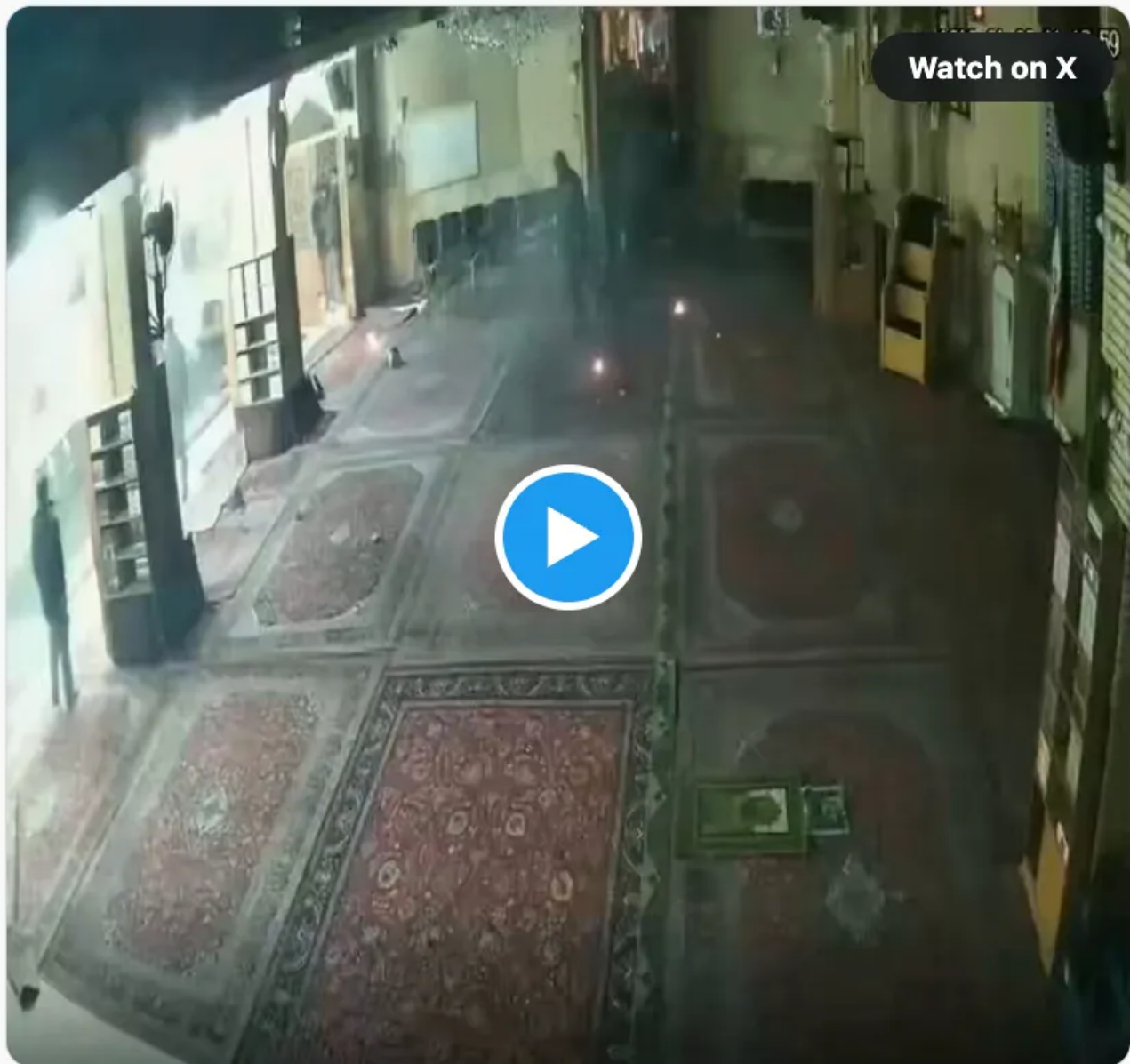
Hussein bin Saeed Ahvazi

@SayyidHussein · Follow



The footage shows damage being inflicted on ABUZAR #mosque.

In recent days, claims had circulated that mosques were being used as bases for repression or as detention sites. However, the images indicate that the mosque was closed at the time, with no signs of unusual activity or [Show more](#)



3:29 PM · Jan 11, 2026



Podpalili duży budynek municypalny w sercu miasta Karadż, jednocześnie doszczętnie paląc plac targowy w centralnym

Raszt. W Borudżenie, antyrządowi chuligani podpalili podobno zabytkową bibliotekę wypełnioną starożytnymi tekstami podczas nocy grabieży i zniszczeń.



Max Blumenthal 
@MaxBlumenthal · [Follow](#)



Rioters burned the marketplace in the Iranian city of Rasht to a crisp

Netanyahu, Trump and every leader of the collective West has endorsed this

Of course, they are a model of tolerance toward protesters in their own cities



10:20 AM · Jan 12, 2026



Żadne z tych incydentów nie wywołało reakcji zachodnich mediów lub rządów, nawet po tym, jak irańskie ministerstwo spraw zagranicznych zobowiązało ambasadorów Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch do osobistego zapoznania się z nagraniami przemocy dokonywanej przez zamieszkowców.

Według irańskiego rządu, podczas zamieszek zginęło ponad 100 funkcjonariuszy policji i służb bezpieczeństwa. Jednak para irańskich organizacji pozarządowych z siedzibą w Waszyngtonie i finansowanych przez rząd USA podała liczbę ofiar po stronie rządowej jako znacznie niższą. Te grupy stały się podstawowym źródłem informacji dla zachodnich mediów na temat protestów.

Lobbyści zmiany reżimu wyznaczają agendę

Przy ocenie liczby ofiar śmiertelnych w Iranie, media w całych USA i Europie polegały na dwóch organizacjach pozarządowych z siedzibą w Waszyngtonie, finansowanych przez National Endowment for Democracy (NED) rządu USA: Abdorrahman Boroumand Center for Human Rights in Iran oraz Human Rights Activists in Iran.

Komunikat prasowy NED z 2024 roku wyraźnie opisuje Abdorrahman Boroumand Center for Human Rights in Iran jako „partnera National Endowment for Democracy (NED)”.

W innym miejscu oświadczenie Human Rights Activists in Iran z 2021 roku stwierdza, że grupa „poszerzyła swoją sieć i zdecydowała się zacząć otrzymywać pomoc finansową od National Endowment for Democracy (NED), pozarządowej i nieochodowej organizacji z siedzibą w Stanach Zjednoczonych” po tym, jak w 2010 roku została oskarżona przez rząd Iranu o powiązania z CIA.

NED został utworzony za czasów dyrektora CIA z administracji Reagana, Williama Casey’ego, aby umożliwić rządowi kontynuowanie wtrącania się za granicą pomimo powszechnej nieufności do amerykańskich służb wywiadowczych. Jeden z jego założycieli, Allen Weinstein, słynnie przyznał: „duża część tego, co robimy dzisiaj, było robione potajemnie 25 lat temu przez CIA”.

Podczas gdy *The Washington Post* i *ABC News* nie przyznały, że organizacja pozarządowa jest finansowana przez NED, to jednak cytowały Abdorrahman Boroumand Center w swoich relacjach o protestach w Iranie. W radzie dyrektorów Centrum zasiada Francis Fukuyama, ideolog, który podpisał list założycielski Projektu dla Nowego Amerykańskiego Wieku – być może najważniejszy manifest współczesnego neokonserwatyzmu.

Dane z sugerująco nazwanej organizacji „Human Rights Activists in Iran” krążyły jeszcze szerzej, przy czym ostatnio szacowana przez tę NGO liczba 544 ofiar śmiertelnych była cytowana przez dziesiątki głównych amerykańskich i izraelskich mediów z całego spektrum politycznego, a także przez Dropsite. Firma wywiadowcza „cienia CIA”, Stratfor, również cytowała tę organizację w artykule zatytułowanym „Protesty w Iranie zapewniają okno dla interwencji USA i/lub Izraela”.

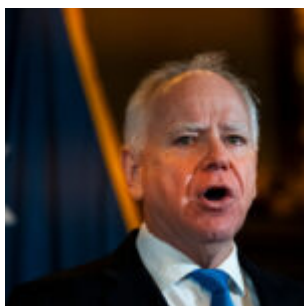
Ponieważ dokładna liczba ofiar protestów nadal jest trudna do ustalenia, różnorodna grupa internetowych influencerów wypełniła pustkę informacyjną przesadzonymi twierdzeniami o wątpliwym źródle. Do tych propagandystów należy znana żydowska suprematystka i zaufana Trumpa, Laura Loomer, która przechwalała się, że „liczba irańskich protestujących zabitych przez siły reżimu islamskiego przekracza teraz 6000!”, powołując się na rzekome „źródło we wspólnocie wywiadowczej”.

Cyfrowe kasyno Polymarket również zawyżyło liczbę ofiar śmiertelnych, twierdząc bez podania źródła, że „ponad 10 000” osób zostało zabitych przez „irańskie siły [używające] broni automatycznej przeciwko protestującym”, i fałszywie stwierdzając, że Iran „stracił prawie całą kontrolę” nad trzema z pięciu największych miast.

W ostatnich miesiącach Polymarket stał się znany z tego, że pozwalał wtajemniczonym osobom nadużywać zaawansowanej wiedzy o rozwoju sytuacji politycznej – takiej jak ostatni atak wojskowy USA na Caracas i porwanie wenezuelskiego prezydenta Nicolása Maduro – aby zgarnąć setki tysięcy dolarów.

Samozwańczy „największy rynek prognoz na świecie” został założony przy dużych inwestycjach władcy AI Petera Thiela, a obecnie jako doradca figuruje Donald Trump Jr.

Krzyczenie „Faszyzm!” i jego konsekwencje



Lewicowi radykałowie podwajają stawkę.

Alternatywna rzeczywistość skonstruowana przez Demokratów rozpada się w czasie rzeczywistym. Kongresmenka Alexandria Ocasio-Cortez powiedziała, co następuje, gdy poproszono ją o komentarz w sprawie zastrzelenia przez agenta ICE kobiety w Minneapolis, która próbowała go przejechać samochodem: „To, co dziś widzieliśmy, to morderstwo [kobiety, która została] postrzelona w głowę, gdy próbowała uciec i ratować życie”.

Następnie nazwała „obrzydliwym” „komentowanie” tych, którzy twierdzą, że agent ICE znajdował się przed samochodem w momencie, gdy ten przyspieszał, tuż przed oddaniem strzału. „Obejrzyjcie to sami, obejrzyjcie to sami” – podsumowała z najwyższą pewnością, że każdy widz zobaczy to przez ten sam skrzywiony pryzmat, co ona.

Burmistrz Minneapolis Jacob Frey posunął się jeszcze dalej w retorycznej przepaści, odpowiadając na strzelaninę. Klasyfikował interpretacje działań oficera ICE jako obrony

koniecznej jako „bzdury” i **zażądał, aby ICE „wynocha z Minneapolis”**. Burmistrz Nowego Jorku Mamdani poszedł w jego ślady, nazywając zdarzenie „morderstwem” i „horrorem”.

Jest to wyraźny dowód na to, jak amerykańskie społeczeństwo zostało wypaczone przez pokręconą retorykę radykalnej lewicy dotyczącą konfliktu politycznego w naszym kraju.

Nagranie z kamery oficera, który strzelał do pojazdu, wskazuje jednak wyraźnie, że samochód przyspieszał w jego kierunku, a on był na tyle blisko, by dotknąć maski. Jak to możliwe, aby oglądać materiał filmowy i widzieć w nim „morderstwo” kogoś, kto „ratuje swoje życie”? Pojazd nielegalnie blokował pojazd organów ścigania. Zamiast zastosować się do żądania opuszczenia pojazdu, jak zrobiłaby to każda rozsądna osoba, kierowca dodał gazu, wchodząc w kontakt z funkcjonariuszem organów ścigania, zanim został postrzelony. Czy mamy uwierzyć, że agenci ICE przybyli tam właśnie po to, aby ją zabić?

The New York Times opublikował teraz analizę wideo, która rzekomo obala twierdzenie, że agent strzelał w obronie koniecznej. Jak? Otóż koła SUV-a skręciły w prawo w samą porę, aby uniknąć uderzenia agenta. Nie ważne, że agent stał tuż przed pojazdem, gdy ten zaczął szybko ruszać do przodu, i że agent poruszył się, aby go uniknąć. Według logiki *New York Timesa*, agent najwyraźniej miałby prawo użyć siły dopiero po tym, jak SUV by go uderzył.

Gubernator Minnesoty, Tim Walz, stwierdził, że wątpi, czy dochodzenie FBI w sprawie strzelaniny może zakończyć się „sprawiedliwym wynikiem”. Nie podał powodu, dla którego tak uważa. Ale oczywiście, jeśli uważasz, że wszystkie strony, które nie są z tobą bezpośrednio zbieżne ideologicznie, to naziści, jest to logiczny wniosek.

Można by najpierw postawić hipotezę, że Ocasio-Cortez, Frey, Walz, Mamdani i inni, którzy dzielą ich dziwną interpretację dowodów, są w jakiś sposób upośledzeni

poznawczo. Nie wykluczamy całkowicie tej możliwości.

Ale bardziej prawdopodobną odpowiedzią jest, że takie rzeczy stają się możliwe, gdy znacząca część amerykańskich mediów i kultury popularnej znormalizowała ideę, że totalitaryści przejęli rząd i aktywnie poszukują okazji, by zabić swoich przeciwników. W takim scenariuszu próba przejechania totalitarystów samochodem może być nie tylko akceptowalnym wyborem – może być najbardziej moralnym.

Asystent Sekretarza DHS, Tricia McLaughlin, powiązała to wydarzenie z językiem, jakiego skrajna lewica używała do opisywania ICE: „To bezpośrednia konsekwencja ciągłych ataków i demonizowania naszych funkcjonariuszy przez polityków z miast-schronień, którzy podsycają i zachęcają do szerzących się napaści na nasze organy ścigania, które zmagają się z 1 300% wzrostem napaści na nich i 8 000% wzrostem gróźb śmierci”.

Nie ma wątpliwości, że polityczni radykałowie pienili się ze złości na temat ICE i innych aspektów polityki administracji Trumpa, używając najbardziej ekstremistycznego języka. Usprawiedliwiali używanie wobec nich przemocy jeszcze przed objęciem urzędu przez pierwszą administrację Trumpa.

Zabójca, który zamordował Charlie Kirka we wrześniu, będący w związku z osobą transseksualną, doszedł do przekonania, że Kirk i inni konserwatyści, którzy krytykowali przekraczanie granic przez radykalny aktywizm trans, stanowią tak śmiertelne zagrożenie, że właściwa była tylko siła śmiertelna. Napisał antyfaszystowskie wiadomości na łuskach użytych naboju.

Nic w tym nie jest zaskoczeniem w kulturze, w której amerykański nacjonalizm postrzegany jest jako równoznaczny z nazizmem, a brutalne ataki na administrację Trumpa i jej zwolenników są dopingowane i zachęcane. I nie są to tylko wyraźnie polityczne media, które przyjmują to szaleństwo.

Przyjrzyjmy się reakcji na film *Jedna bitwa za drugą* Paula

Thomasa Andersona, luźno oparty na powieści Thomasa Pynchona *Vineland*. W filmie, z Leonardo DiCaprio i Seanem Pennem w rolach głównych, dopinguje się radykalną antyfaszystowską organizację terrorystyczną, gdy toczy ona wojnę z amerykańską policją i siłami imigracyjnymi. Penn wciela się w niesamowicie komiczną rolę karykatury, której Lewica nigdy się nie męczy: jest postacią wojskową i białym suprematystą, który niemniej odczuwa pociąg seksualny do osób nie-białych. Wszystkie godne podziwu postacie w filmie to terroryści-rewolucjoniści. Reakcja krytyków w mainstreamowych mediach była praktycznie jednomyślną owacją.

Znajdujemy się w niebezpiecznym miejscu. Lewicowi radykałowie nie dają żadnych oznak ochłodzenia swojej retoryki – ani swoich działań.

Zapnijcie pasy. Zanim będzie lepiej, stanie się bardziej wyboiście.

Od Noriegi do Maduro: Długa historia USA w porywaniu zagranicznych przywódców



Chociaż niewątpliwie wstrząsnęło to światem, porwanie prezydenta Nicolása Maduro przez administrację Trumpa wpisuje się w długą historię porywania zagranicznych przywódców przez

Stany Zjednoczone.

3 stycznia amerykańskie siły specjalne wkroczyły drogą powietrzną do Wenezueli, pojmały Maduro i Pierwszą Damę Cilię Flores, zabijając w procesie około 80 osób. Zostali przetransportowani samolotem do Stanów Zjednoczonych, gdzie Maduro stanął przed sądem pod zarzutami handlu narkotykami i posiadania broni palnej, opartymi na nieprawdziwych podstawach.

Mimo że sam prezydent Trump stwierdził, iż „porwanie” jest odpowiednim terminem na to, co się wydarzyło, korporacyjne media na całym świecie powstrzymywały się od użycia oczywistego słowa na opisanie zaistniałych wydarzeń, preferując terminy „pojmanie” lub „przejęcie”. Te terminy przekształcają incydent i podważają jego nielegalność, pomagając wytworzyć publiczną zgodę na poważne naruszenie prawa międzynarodowego. Rzeczywiście, kierownictwo BBC rozesłało do pracowników memo, instruując ich w sposób niepozostawiający wątpliwości, by „unikali używania słowa «porwany»” w relacjonowaniu wiadomości.

Celowanie w Wenezuelę

Maduro nie jest pierwszym urzędnikiem wenezuelskim, którego porwaniu pomógł Waszyngton. W 2002 roku administracja Busha zaplanowała i przeprowadziła zamach stanu, który na krótko odsunął od władzy poprzednika Maduro, Hugo Cháveza.

Rząd USA organizował i finansował przywódców zamachu przez miesiące, przelatując kluczowych graczy tam i z powrotem do Waszyngtonu na spotkania z wysokimi urzędnikami. W dniu zamachu amerykański ambasador Charles Shapiro przebywał w rezydencji lokalnego magnata medialnego, Gustavo Cisnerosa, która służyła jako kwatera główna puczystów.

Dwa amerykańskie okręty wojenne wpłynęły do wenezuelskich wód, kierując się w stronę odległej wyspy La Orchila, gdzie został przetransportowany śmigłowcem Chávez. Sam Chávez stwierdził,

że podczas jego porwania obecni byli wysocy rangą amerykańscy funkcjonariusze. Nic dziwnego, że administracja Busha natychmiast poparła te działania, opisując je jako powrót do demokracji.

Chávez uniknął tego samego losu co Maduro tylko dlatego, że miliony Wenezuelczyków wyszły na ulice, domagając się powrotu swojego prezydenta. Ich działania pobudziły lojalne jednostki wojskowe, które odbiły pałac prezydencki, a cały projekt rozpadł się. Po zamachu Stany Zjednoczone czterokrotnie zwiększyły finansowanie przywódców puczu (włącznie z Marią Coriną Machado) poprzez takie podmioty jak USAID i National Endowment for Democracy.

Kolejne porwanie wenezuelskiego urzędnika miało miejsce w czerwcu 2020 roku, gdy Stany Zjednoczone zestrzeliły samolot dyplomaty wenezuelskiego Alexego Saaba. Saab przebywał wówczas na Wyspach Zielonego Przylądka, wracając z misji dyplomatycznej do Iranu, gdzie pomagał omijać amerykańskie sankcje. Został zwolniony dopiero w 2023 roku, po tym jak Wenezuela wynegocjowała wymianę więźniów, która obejmowała szereg agentów CIA schwytanych w Wenezueli w trakcie przeprowadzania ataków terrorystycznych na infrastrukturę kraju.

Łobuzy z podwórka

Działania przeciwko Maduro mają miejsce dokładnie 36 lat po tym, jak Stany Zjednoczone porwały prezydenta Panamy, Manuela Noriegę. Podobnie jak Maduro, Noriega został oskarżony o przestępstwa narkotykowe. W przeciwieństwie do Maduro, nie ma jednak wątpliwości co do jego winy, ponieważ był na liście płac CIA, gdy te przestępstwa miały miejsce.

USA najechały Panamę z 27 000 żołnierzy w grudniu 1989 roku i przeszły strzelając sobie drogę do pałacu prezydenckiego, zabijając setki Panamczyków w tym procesie. Noriega poddał się Amerykanom 3 stycznia 1990 roku i resztę życia spędził w

więzieniu. Zmarł w 2017 roku.

Sama Panama została wycięta z terytorium Kolumbii przez administrację Theodore'a Roosevelta, aby Stany Zjednoczone mogły bezpośrednio kontrolować Kanał Panamski, który był wówczas w budowie. Podobnie Haiti konsekwentnie cierpiało z powodu bezpośredniej interwencji USA. Stany Zjednoczone najechały tę wyspiarską nację w 1915 roku, okupując ją przez 19 lat, przed zainstalowaniem serii brutalnych dyktatur, które represjonowały ludność.

Promyk światła w długiej, mrocznej historii pojawił się w 1990 roku, gdy pierwsze demokratyczne wybory w kraju wyniosły do władzy populistycznego księdza, Jean-Bertranda Aristide'a. Aristide pokonał wspieranego przez USA kandydata Marca Bazina (byłego urzędnika Banku Światowego) miażdżącą przewagą 68% do 14%. USA odmówiły zaakceptowania wyników i działały na rzecz obalenia Aristide'a, a Bazin i tak ostatecznie został prezydentem.

Co niezwykle, kariera polityczna Aristide'a nie dobiegła końca i został ponownie wybrany w 2000 roku. Odmówił zaakceptowania roli Haiti jako źródła taniej siły roboczej dla USA i nalegał na próbę zbudowania sprawiedliwego, równego i prosperującego kraju.

Po raz kolejny postawiło go to na kursie kolizyjnym z Waszyngtonem, który w lutym 2004 roku zorganizował zamach stanu przeciwko niemu. Personel amerykański najechał Haiti i otoczył pałac prezydencki, porywając Aristide'a i pogrążając kraj w kolejnym okresie dyktatury, z którego się nie wydostał.

„Podczas nocy z 28 lutego miał miejsce zamach stanu. Można powiedzieć, że był to terroryzm podszyty dyplomacją” – powiedział Aristide, zauważając, że ciężko uzbrojeni „obcokrajowcy o białym kolorze skóry” wycelowali w niego broń, zmusili go do rezygnacji i wywieźli go na przymusowe wygnanie do Republiki Środkowoafrykańskiej i Południowej Afryki.

Podczas jego usunięcia Aristide desperacko próbował skontaktować się z Hugo Chávezem o pomoc. Chávez był jednak na konferencji i nie sprawdzał telefonu. „Czuję się niesamowicie zdenerwowany. Próbował do mnie dzwonić, a my byliśmy zajęci konferencją. Zanim otrzymałem wiadomość, było już za późno. Został już wysłany do Południowej Afryki i żałuję tego” – powiedział Chávez, zauważając, że próbowałby pomóc Aristide’owi przetrwać jego porwanie.

W 2013 roku Stany Zjednoczone zmusiły do lądowania nad Austrią samolot prezydencki Boliwii, Evo Moralesa, i zażądały wejścia na pokład, prowadząc do napiętego pat, który wiceprezydent Álvaro García Linera opisał jako „porwanie Moralesa przez imperializm”.

Morales wracał z Moskwy, a amerykańscy urzędnicy uważali, że na pokładzie samolotu jest sygnalista Edward Snowden. Tak więc, zamiast potencjalnie pozwolić Snowdenowi uciec na wolność, Waszyngton postanowił wywołać poważny incydent dyplomatyczny. Moralesowi później pozwolono wrócić do swojego kraju. Snowdena na pokładzie nie było.

Ten sam los, jednakże, nie spotka amerykańskich urzędników, dzięki mało znanej ustawie przyjętej w 2002 roku przez administrację Busha. *Ustawa o inwazji na Hagę* stanowi, że jeśli jakikolwiek amerykański urzędnik lub żołnierz kiedykolwiek zostanie zatrzymany za granicą przez Międzynarodowy Trybunał Karny, Stany Zjednoczone najadą na Holandię (swojego sojusznika z NATO), aby uniemożliwić im stanięcie przed sądem.

Kto następny?

Porwanie Maduro może okazać się tylko pierwszym z szeregu agresywnych amerykańskich działań planowanych przez Departament Stanu Trumpa/Rubio. Po tym, jak potępił amerykańskie działania przeciwko Wenezueli, Trump ostrzegł, że kolumbijski prezydent, Gustavo Petro, jest „następny” w

kolejce do zmiany reżimu. „Kolumbia też jest bardzo chora, rządzona przez chorego człowieka, który lubi robić kokainę i sprzedawać ją do Stanów Zjednoczonych. I nie będzie tego robił zbyt długo, mówię wam” – oświadczył, dodając, że operacja wojskowa przeciwko Petro „brzmi dobrze” dla niego. W ostatnich dniach Trump zauważył również, że Kuba wygląda na „gotową do upadku”, i że Stany Zjednoczone zamierzają anektować Grenlandię.

Tak więc, chociaż działania Stanów Zjednoczonych polegające na porwaniu zagranicznej głowy państwa i postawieniu go przed sądem pod wątpliwymi zarzutami mogły wstrząsnąć światem, wpisują się one w długą historię imperialnych działań Ameryki, mających na celu usunięcie przywódców i ruchów, które nie służą agendzie Waszyngtonu. I może to być tylko pierwsze z wielu, które nadejdą.